

Armia młodych pionierów

wyrusza do walki o polskość Kresów

200 wędrownych obozów letnich

Już 2-go lipca wyrusza do walki o polskość kresowa mała armia pionierów polskości, złożona z 200 wędrownych obozów letnich zorganizowanych przez polską młodzież akademicką pod kierownictwem Warszawskiego Koła Medyków.

Warto bliżej zapoznać się z tą wielką akcją, świadczącą jak żywo polska młodzież odczuwa troski całego narodu i jak znaczny udział wziąć potrafi w rozwiązywaniu najistotniejszych i najważniejszych problemów narodowych.

Organizacja obozów, przedstawiona w sposób najbardziej prosty, schematycznie wygląda tak:

ORGANIZACJA OBOZÓW

1. Obozy odbędą się w liczbie maksymalnej 200 (zależnie od warunków finansowych) na terenie wschodniego pogranicza Polski, tak jak to przedstawia poniżej zamieszczona mapa.

2. Czas trwania obozów od dwóch do trzech tygodni.

3. Długość trasy poszczególnego obozu przeciętnie 70 km.

4. Promień działania 10 — 15 km.

5. Skład obozu: lekarz ew. abs. med., stud. medycyny, stud. weterynarii, stud. prelegent, stud. gospodarstwa.

6. Członkowie obozów zaciągani będą drogą zaciągu ochotniczego z pośród akademików.

7. Organizacja i kierownictwo spoczywa w ręku Koła Medyków S. S. S. M. U. J. P.

PRACA W OBOZACH

Praca na obozach przedstawia się w sposób następujący:

1. Praca lekarska: kierownictwo obozu, badania lekarskie, udzielanie porad, kierownictwo ambulatorium, kierownictwo badań.

2. Praca ambulatoryjna: pomoc ambulatoryjna, zakładanie aptek, organizacja punktów ambulatoryjnych.

3. Praca sanitarna: badania higieniczne, organizowanie pracy na polu higieny, organizacja ośrodków sanitarnych.

4. Badania epidemiologiczne.

5. Badania statystyczne:

a) sanitarne: budownictwo, wyżywienie, ubranie, stan higieny, przyczyny.

b) narodowościowe: ruchy narodowościowe, propaganda komunizmu, inna propaganda, stosunek do władz, do wojska, do dworów, stosunek do kleru, przyczyny.

c) społeczne: wyznaczenie, organizacje społeczne, przejaw działalności, organizacje zawodowe, organizacje samopomocowe.

d) gospodarcze: spółdzielnie, kasy bezprocentowe, zrzeszenia, sklepy, zbyt i dostawy, organizacja pracy, przyczyny braków.

6. Praca oświatowa:

Kongres urzędniczy w Gdyni

GDYNIA, 29. 6. W dniu 26 bm. w Gdyni, w sali wystawowej Targów Gdyni, odbył się Kongres pracowników państwowych, samorządowych i przedsiębiorstw publicznych, który zgromadził ponad 1.500 pracowników umysłowych. Pracownicy Gdyni udawali, że domagali się dodatku lokalnego, który ze względu na wyjątkowo drożyznę w pasie nadmorskim, był palącą koniecznością. Sytuacja materialna pracowników stała się trudna, że odmówili oni wszelkich składek na cele ogólnopolskie (FON, LMK, PCK, LOPP i t. p.). Wreszcie pracownikom państwowym przyznano 20 proc. dodatku lokalny od 1 kwietnia br.

Na zjeździe gdynińskim wszystkie poprzednie uchwały, dotyczące wstrzymania się od placenia składek zostały cofnięte, przy czym kongres postanowił połowę przyznanego dodatku w ciągu 5-u miesięcy przeznaczyć na Pracowniczy Fundusz Uczczenia 20-lecia Zdobytej Niepodległości. Kongresowi przewodniczył inż. Janicki.

a) wygłaszanie prelekcji i odczytów,
b) przeprowadzanie rozmów,

bozu i uzyskanie funduszy zostają zorganizowane wydział propagandy i finansowy. Budżet o-

zwoli włożyć cały wysiłek w pracę nawet tym, którym bieda dotychczas zamykała dostęp do pracy społecznej.

LINIA MAGINOTA

Tą imponującą rozmiarami, charakterem i wykonaniem akcję nazwano trafnie „Linia Maginota” z prężności ducha narodowego na kresach. Mapa, którą zamieszczamy ilustruje tę linię Maginota. Zakreślone tereny objęte będą działalnością obozów letnich młodzieży.



Akademicka „linia Maginota”

c) organizowanie pracy oświatowej,
d) statystyka oświatowa: nauczycielstwo, szkoły, analfabetyzm, szkoły zawodowe, pomoce szkolne, biblioteki i czytelnia.

e) zakładanie bibliotek i czytelnia.

7. Praca organizatorska i propagandowa:

a) tworzenie ośrodków pracy oświatowej i sanitarnej na plebanach w gminach, we dworach.

b) zorganizowanie pomocy dla kresów.

Punkty powyższe wyczerpują ujęciu schematycznym program maksymalny prac członków obozów.

JAK ZORGANIZOWANO FINANSE?

Jako wstęp do prac przygotowawczych, a więc do uzyskania odpowiedniej ilości członków o-

bozów został opracowany w sposób następujący:

Wyżyw. dzienne 1.50 × 14 21 zł.
Przejazdy 25 zł.
Różne 4 zł.

z 50 zł.

Obóz składa się z 5-ciu osób koszt utrzymania obozu wyniesie więc 250 zł.

200 obozów 50.000 zł.

Propaganda 6.000 zł.

Środki apteczne, sprzęt obozowy 4.000 zł.

Apteczki weterynaryjne 1.000 zł.

Materiał propagandowo-oświatowy 4.000 zł.

Wydatki nieprzewidz. 1.000 zł.

Razem 66.000 zł.

Widzimy więc, że każdy uczestnik obozu musi poświęcić dla sprawy tylko czas i pracę, nie obciążając go finansowo, wprost przeciwnie daje mu się przez te dwa tygodnie przejazd i życie. Takie postawienie sprawy po-

Polska wyprawa w Alpy niemieckie

Dn. 30 b. m. opuścili Warszawę członkowie klubu wysokogórskiego Pol. Tow. Tarzańskiego: dr. Zofia Kuleszyna i dr. Maciej Zajackowski, udając się motocyklem przez Czechosłowację w Alpy niemieckie, szczególnie w grupę wysokich taurów.

Wyprawa ta ma na celu przeprowadzenie badań naukowych botaniczno-leśnych na terenie alpejskim, oraz treningu lodowcowo-wspinaczkowego.

Zarówno dr. Kuleszyna jak i dr. Zajackowski od szeregu lat pracują na terenie górskim tak naukowo, jak i alpinistycznie. Łączenie prac naukowych ze sportowymi wycieczkami wspinaczkowymi ma szczególne znaczenie przy organizacji wypraw egzotycznych, gdzie prócz

grupy zdobywczej równolegle pracuje grupa naukowa, jak to ma miejsce przy projektowanej w r. 1939 40 wyprawie w Himalaje. Grupa taka ze względu na trudne warunki terenowe składać się musi z wprawnych i wytrenowanych alpinistów.

Wyprawa powyższa zabawi na terenie Alp około miesiąca.

ABC W LUBLINIE

W Lublinie zaprenumerować można „ABC” lub nabywać poje-Księgarni Polskiej „lewickiego, ul. Kapucyńska 1, telefon 15-78.

Z piekła chińskiego

Niesamowite wędrówki trupów po ulicach Charbinu

Współpracownik dziennika „Jour”, który ostatnio odbył podróż po Mandżurii, opisuje Charbin w niezwykle ciemnych barwach.

„Pierwszy mieszkaniec miasta, którego zobaczyłem wjeżdżając do Charbinu, był martwy — pisał dziennikarz. — Leżał on na trawniku w pobliżu nocnego lokalu „Niecea”. Był to trup jakiegoś Rosjanina.

W dwie godziny później dziennikarz ze zdziwieniem znalazł tego nieboszczyka o 10 metrów dalej w pobliżu chińskiej rezerwy. W ciągu kilku godzin jeszcze kilkakrotnie przerzucono trupa dalej. Kolejno dziennikarz znaj-

dował go przy zakładzie pogrzebowym, przed rosyjską księgarnią... a wieczorem znowu leżał przed „Niecea”.

Chiński zwyczaj nakazuje, że nieboszczyka musi pochować właściciel domu, przed którym spotkała go śmierć. Toteż, kiedy taki wypadek zdarzy się, właściciele domu przerzucają trupa pod dom sąsiada.

Gdy komuś zrobi się na ulicy niedobrze, właściciel domu, przy którym to się stało, wybiega pośpiesznie na ulicę i odprowadza chorego na drugą stronę. Natychmiast chwytają go w objęcia właściciele sąsiedniego domu i odprowadza z powrotem. Gdy cho-

ry już umrze, rozpoczyna się makabryczne przerzucanie trupa aż do chwili, gdy zacznie on rozkładać się i policja nakazuje ostatniemu gospodarzowi, by go pochował.

Na ulicach Charbinu zbierają przeciętnie po 40 zmarłych miesięcznie. Na ulicach leżą ciężko chorzy. Współpracownik „Jouru” mówi, że widział Chińczyka, który przez szereg dni siedział nieruchomo przed drzwiami jakiegoś domu: był on chory na tyfus płamisty.

Według dziennikarza, Charbin ma cztery pory roku: sezon tyfusu, sezon powodzi, sezon cholery i sezon straszliwych mrozów. Straszliwe, przekleństwo miasta.”

Likwidujemy żydów

broшура Biblioteki społeczno-politycznej

„ABC”

do nabycia

we wszystkich kioskach

Cena 5 Gr.

Każdy wariat w Sowietach ma urzędowe zaświadczenie wariactwa

Sowieckie ustawodawstwo nie grzeszy logiką. W ostatnim czasie w prasie sowieckiej ukazało się kilka takich dziwolągów ustawodawstwa sowieckiego nie mieszczących się w ramach zdrowego rozsądku.

Otóż władze sowieckie w rejonie boryspolskim na Ukrainie sowieckiej wydały dziwne zarządzenie — „przeprowadzić po wszystkich wsiach rejonu przegląd wariatów i wydać im zaświadczenia”.

A więc w administracji sowieckiej postanowiono wydać każdemu umysłowo choremu urzędowe zaświadczenie o tym, iż jest wariatem.

Zarządzenie to brzmiące tak dziwnie jest interesującym i pod tym względem, że widocznie liczba umysłowo chorych w Sowietach jest dość znaczna, skoro przeprowadza się specjalną lustrację po wszystkich wsiach. Poczciwi wydawcy umysłowo choremu zaświadczenie, iż jest wariatem, pozostaje tajemnicą administratorów sowieckich.

Życie w karchach ceremoniału

Zwyczaj na dworze angielskim

London w czerwcu

Szacunek dla władzy królewskiej jest zrośnięty z duszą Anglika. Na krótki anons „Gentlemen, the King”. Każdy Anglik podnosi się z miejsca. Równym szacunkiem otacza każdego ze swych królów, bo oni są dla niego symbolem władzy, symbolem Anglii.

DWÓR

Ale obok szacunku niejakiego bezosobowego, obowiązującego bez każdego króla, istnieje inne uczucie — bardziej zbliżające bezpośrednio z osobą monarchy i poza nim z całą jego rodziną. Każdy Anglik interesuje się życiem króla i dworu.

Życie na dworze królewskim ujęte jest w karby ścisłego ceremoniału i pewnych, ustalonych, obowiązujących zwyczajów, regulujących program całego roku.

Dwór królewski stanowią: marszałek złotej laski, marszałek srebrnej laski, wielki szambelan, mistrz ceremonii, skarbnik królewski, koniuszy, dyrygent orkiestry królewskiej, zarządca pałacu wy i wreszcie... opiekun psów królowej. Królowa ma do swej dyspozycji — garderobiane, 6 panów i 6 dam dworu.

PROGRAM ROKU

Uroczystości i święta odbywają się w datach ustalonych i zawieszonych według obowiązującego „rytuału” i święta królewska występuje w płaszczech.

Otwarcie parlamentu następuje w lutym, rewia kolonialna w Whitehall jest zawsze przegladem kolorowym, bataliony występują dobrane i tak defilują — według barw skóry. Raz na rok odbywa się wielkie przyjęcie na którym „szczęśliwe debiutantki”

występują z trzema białymi piórami obowiązkowo wpiętymi we włosy i składają muszą przepiślowe ukłony. Bal w Buckingham Palace i Grosvenor Garden Party w ogrodach pałacu Buckingham są największą sensacją Londynu.

W lipcu królewska para bierze udział w wyścigach w Assest, jadąc na nie karą, powożoną przez dwóch woźniców i z dwoma lokajami, stojącymi na stopniach pojazdu. W końcu sezonu londyńskiego król i królowa wyjadą do Cowes, gdzie przegłądają się regatom z pokładu swego jachtu. W sierpniu wyjeżdżają do Szkocji na cietrzewie.

Przyjęcia londyńskie też mają swoje ustalone zwyczaje. Królewska para mieszka w Buckingham, na week - end wyjeżdża do Windsor. W Buckingham są przyjęcia oficjalne, dla bardziej zamkniętego grona złożonego z maksimum 12 osób w Windsor, skąd goście odwożeni są sławnymi siwymi końmi ze stajni Windsor.

W „ANTRAKCIE”

Oczywiście, aby „móc żyć” para królewska musi mieć chwile odpoczynku dla siebie. Udział w częstych przyjęciach jest jednym z największych ciężarów jarzma królewskiej władzy.

Prawie nigdy wieczorem nie o-

puszczają pałacu, za wyjątkiem bardzo rzadkich wizyt u przyjaciół z którymi w takie dni prywatnych przyjęć utrzymują stosunek bezpośredniej zażyłości. Są to jednak wizyty i domy bardziej nieliczne.

BEZ DEKOLTÓW I RÓŻU

Dwór angielski nie przypomina żadnego z dworów Europy. Panuje na nim zupełnie swoista, zakreśla tradycja. Królowa Mary za czasów swoich przetrzała panujące zwyczaje niezmienione surowo. Odnosiło się to zresztą nie tylko do surowych przepisów etykiety. Królowa była wrogiem nowoczesności, rujnującej jej zdaniem stare zasady moralne i obyczajowe. Tak np. rozwód kom wstęp na dwór był zamknięty. Królowa nie zezwalała na zbyt wielkie dekolty i nie znosiła zbyt silnego maquillage'u. Pewnej młodej Francuzce, która parryskim zwyczajem po obiedzie wyciągnęła puszek do pudru, zwróciła sucho uwagę, iż sala w której siedzą nie jest ubieralnią.

Obecnie surowość zwyczajów jest nieco złagodzona. Etykieta jednak rządzi życiem pary królewskiej i ch otoczenia po dawnemu.

(a. k.)

Inni piszą:

„Czas” w obronie liberalizmu

„Mały Dziennik” o liberalnym dziedzictwie

(JK) Konserwatywny „Czas” na marginesie naszego artykułu o liberalizmie występuje przeciwko „ABC” w obronie liberalizmu:

Te wywody o anarchii moralnej jako nierozłącznej z liberalizmem polegają chyba na nieporozumieniu. Sądymy, że nikt nie może wskazać poważnej doktryny liberalnej, która by uwalniała jednostkę od nakazów moralnych. To też wydaje nam się, że wygłaszanie pogrzebowych przemówień nad trumną liberalizmu jest właściwe w świetle wywodów „A. B. C.” zgoła nie właściwe. Inna rzecz, że liberalizm, jak każda doktryna, przeżywa i powinien przeżywać ewolucję, która by go dostosowała do zmieniających się warunków gospodarowania.

Otóż szanownemu autorowi z „Czasu” pozwolę sobie przypomnieć, że doktryna liberalna za główny motor działania gospodarczego uważa dążenie do możliwie największego zysku, żądając jednocześnie, by człowiekowi gospodarującemu, a więc dążącemu do jak największego zysku pozostawić całkowitą swobodę. Czyż te założenia w praktyce nie prowadzą do uwalniania jednostek od wiążących je zasad moralnych. Najlepszą odpowiedź

daje tu praktyka życia gospodarczego z okresu wielko - kapitalistycznego.

Nie jesteśmy odoosobnieni w wygłaszaniu tych poglądów. Jeśli konserwatywny „Czas” nie wierzy narodowo - radykalnemu „ABC”, to może uwierzyć katolicyzmowi „Małemu Dziennikowi”, który na marginesie tegoż naszego artykułu tak pisze:

„Liberalizm głosi, że człowiek, co jednak ma dwójakie znaczenie. O ile bowiem wolność człowieka od ingerencji państwa i jego organów różnie może być rozumiana, o ile stanowi największego zła, o tyle głoszona przez liberalizm wolność człowieka od wszelkich zasad moralnych jest istotnym złem tej doktryny.

Shusnie podkreśla „ABC”, iż państwa totalne, jak np. narodowo - socjalistyczne Niemcy lub Rosja sowiecka, zwalczając liberalizm przez posunięcie interwencji państwa do granic absurdu nie raz, jednocześnie nie usuwając daleko gorszych skutków liberalizmu w dziedzinie moralnej. Zarówno narodowo - socjalistyczna idea „mocnego człowieka”, jak lekceważenie wszelkiej moralności przez bolszewików, stanowią dziedzictwo liberalizmu, którego ani ustroj hitlerowski ani bolszewicki nie potrafiły się pozbyć.”